Z telewizji do „Starego”

Rozmowa z Agnieszką Glińską, autorką spektaklu „Niebo-Piekło”, najnowszej premiery Starego Teatru w Krakowie.

Wiele osób twierdzi, że jest Pani jednym z najbardziej utalentowanych reżyserów najmłodszego pokolenia. Do tej pory znaliśmy tylko Pani realizacje telewizyjne. Po raz pierwszy wystawia Pani spektakl w Krakowie. Czy to Stary Teatr się o Panią starał?

Ja pierwszy raz przygotowuję spektakl na scenę teatralną... i, oczywiście, to ja się starałam o możliwość zrobienia spektaklu w Krakowie. Czy to jest trudne? Nie wiem. Napisałam list, złożyłam propozycję, która została wstępnie przyjęta, a potem przez trzy miesiące trwały rozmowy.

O czym jest „Niebo-Piekło” Prospera Merimee, które krakowska publiczność zobaczy już jutro?

To jest przedstawienie o inkwizycji świadomości, o tym, że nie możemy ulegać jednoznacznym ocenom dotyczącym drugiego człowieka, bo nic nie jest ani zdecydowanie czarne, ani zdecydowanie białe. Podstawą sztuki są trzy komedie francuskiego pisarza Prospera Merimee, z 1825 r. Podczas prób spektaklu stawiałam sobie Piłatowskie pytanie: „Cóż jest prawdą?”, uznając, że jedyną dostępną nam prawdą są ludzkie namiętności. Nie chciałam przy tym obrażać niczyich uczuć religijnych. Chciałam pokazać, co może wyniknąć z sytuacji myślenia schematami i fanatyzmu. Pracujący ze mną aktorzy: Aldona Grochal, Jan Korwin-Kochanowski, Leszek Piskorz i Piotr Skiba bardzo pomogli mi w realizacji założeń.

Pani kariera rozwija się w błyskawicznym tempie. Jakie były jej początki?

Pochodzę z Wrocławia. Skończyłam Wydział Aktorski w warszawskiej PWST i od razu zdałam na reżyserię. Choć studia skończyłam rok temu, już od trzech lat realizowałam samodzielne przedstawienia.

Rozmawiała BOŻENA GIERAT-BIERON